

JÓZEF WIŚNIEWSKI
ur. 1933; Świętochłowice



Miejsce i czas wydarzeń	Świętochłowice; II wojna światowa; PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów; II wojna światowa; PRL; okupacja hitlerowska; okupacja niemiecka; Świętochłowice; Stefan Wiśniewski; Górny Śląsk; represje niemieckie; roboty przymusowe w Niemczech; Getynga; Gliwice; konspiracja antyhitlerowska; gospoda Kaufmana w Świętochłowicach; sabotaż w zakładach zbrojeniowych; represje komunistyczne; Urząd Bezpieczeństwa; Związek Sokolstwa Polskiego

Działalność konspiracyjna ojca

Ojciec w październiku [1939 roku] z nakazu Niemców wszystkie rowy przeciwlotnicze, jakie tylko były w Świętochłowicach, razem z innymi członkami Związku Sokolstwa Polskiego, pozakopywał. Jak już zostały zakopane, został wywieziony do Niemiec na roboty przymusowe, do Getyngi. Tam w terenie bagnistym kładli rury gazownicze. Przebywał tam ponad dwa lata. Jak został ten gazociąg do Gór Harzu dociągnięty, roboty się skończyły. Ojciec, który miał smykałkę do różnych takich rzeczy, został wysłany do obecnie nazywających się Zakładów Urządzeń Technicznych w Gliwicach. Tam pracował jako tokarz. Z początku na jednej tokarce, później na dwóch, na trzech, a skończyło się na sześciu. Bo nie było już ludzi do pracy. Tak było to wszystko zorganizowane, że jedne i te same części się robiło na sześciu tokarkach, za pomocą różnych uchwytów takich, że jednocześnie wiele rzeczy się robiło. Ojciec po przybyciu do Gliwic, nawiązał stosunki z kolegami z Sokoła i zorganizowano grupę dywersyjną, sabotażową. Był dowódcą komórki na kilka miejscowości. Miał pseudonim „Rekin” W grupie ojca nastąpiła wsypa i w jedną noc aresztowano z jego grupy, właściwie z dwóch podgrup, bo to były tak zwane trójki, bo tylko trzech się znało, tak jak to w konspiracji akowskiej było. I w jedną noc aresztowano siedem osób, z których sześć zginęło w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Byliśmy przekonani, że ojca też aresztują, bo Iberfal komando, to samochód taki był Gestapo, który jeździł po naszym osiedlu, bo oni sygnał mieli taki „tali! tali!” W nocy jak te aresztowania, patrzyliśmy z okna, ojciec mówił, że o, do Królikowskiego wchodzą, tam wchodzą. Była u nas toaletka taka, po lewej stronie, pamiętam, [leżał na niej] pistolet. Ojciec się ubrał, pożegnał się z nami. Wyszedł na

strych i dachem, który był połączony z drugą kamienicą, zszedł i uciekł. Uniknął tego aresztowania. Z jednych takich rzeczy z dywersji, które ojciec zorganizował, to pamiętam taki był Kaufman w Świętochłowicach, miał taką gospodę dużą, restaurację z gospodą. Tam się Niemcy gromadzili i tam zebrania partyjne mieli. I w trakcie zebrań partyjnych ten budynek został podpalony. Oprócz tego, w zakładach, tam gdzie była produkcja zbrojeniowa, to ci jego podwładni organizowali różne takie niedomiary. Na milimetry wystarczyło, że to już potem przestało funkcjonować w tych urządzeniach różnego typu. Po wojnie ojciec został mianowany do stopnia starszego sierżanta i miał pojechać na nominację oficerską. Było u nas takie pismo z biura prezydenta Bieruta, że ma przyjechać na nominację oficerską. W przeddzień wyjazdu został aresztowany, przez Urząd Bezpieczeństwa, bo stwierdzono, że grupa, w której ojciec działał, miała podobno powiązania z NSZ-etem lub z AK. Grupa, w której ojciec działał zorganizowana została przez członków Sokoła. Przewodniczącym tej grupy, czyli komendantem był niejaki Chruszcz. Zresztą przed wojną prezes dzielnicy śląskiej Sokoła. Ojciec siedział trzy tygodnie, był bity. No i niestety, nie doszło do mianowania do stopnia oficerskiego.

[Organizacja, do której należał ojciec nazywała się] Polski Związek Wolności. Wydawali pismo „Ku Wolności” albo „Kilof Śląski” Obydwa te pisemka zresztą u nas były podklejane pod komodą. Do nas przychodzili ludzie po odbiór tych ulotek.

Data i miejsce nagrania	2015-03-19, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"